Nr. 269 Kraków, czwartek 28 września 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 27 września.

Urzędowo donoszą 27 września:

Wschodni teren wojny: W obszarze Petroseny przyszło wczoraj tylko na górze Tulisiui do kontaktu bojowego z Rumunami. Koło Nagyszeben (Sybin) mają walki korzystny dla nas przebieg. Na siedmiogrodzkim froncie wschodnim znajdują się nasze zabezpieczające wojska w licznych punktach w walce.

W obszarze Bystrzycy odrzucono rumuńskie ataki na północ od Kirlibaby, a w okolicy Ludowej wypady rosyjskie.

Dalej na północ nic ważnego.

Włoski teren wojny: Nie było żadnych większych walk. Na płaskowzgórzu Krasu znajdują się części naszych pozycyj od czasu do czasu w ogniu działowym i minierek.

Południowo-wschodni teren wojny: Położenie bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer* marszałek polny porucznik.

Przybycie „Bremen" do Ameryki.

Berlin, 27 września.

Przybycie handlowej łodzi podwodnej „Bremen" do Ameryki, którą to wiadomość potwierdzono z Bremy, wita prasa z dumą i radością.

Ucieczka króla greckiego z Aten?

Wiedeń, 27 września.

„N. W. Journal" donosi za budapeszteńskim dziennikiem „Az Est" z dobrze poinformowanej strony, iż w Atenach nastąpił zamach stanu. Król wraz z rodziną opuścił już stolicę Grecyi. Utworzył się rząd narodowy, który natychmiast wypowiedział wojnę państwom centralnym.

Ponieważ grecki sztab generalny przed wypowiedzeniem wojny zniszczył plany mobilizacyjne, przeto rząd narodowy rozporządza na razie armią, liczącą tylko 50.000 żołnierzy. Wiadomość ta nie jest dotychczas urzędownie potwierdzoną.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

„Temps" dowiaduje się z Bukaresztu: **Most na Dunaju koło Cernavoda** trafiony został bombami podczas niemieckiego ataku powietrznego Szkoda wyrządzona ma być jednak tylko nieznaczną.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, nacisk mocarstw ententy na rząd grecki jest tak silny, iż należy liczyć się z możliwością, że **w Atenach nie będą mogli stawiać dalszego oporu ententcie.**

„Daily News" donosi z Aten, iż 21.000 rezerwistów z Krety i 18.000 rezerwistów z Mytileny, Samos i Chios i innych wysp usiłuje okrętami dostać się do Salonik.

Szef greckiego sztabu generalnego Moschopulos podał się do dymisyi.

Jak donoszą dzienniki ateńskie, **ententa chciała w Atenach urządzić rewolucyę wojskową, na wzór Salonik.** Żołnierze garnizonu ateńskiego mieli być zmuszeni do odmówienia posłuszeństwa królowi i przyłączenia się do rewolucyi. Obecność 60 okrętów wojennych francusko-angielskich w zatoce salamińskiej miała stanowić osłonę dla rewolucyonistów. Rewolucya jednak nie udała się dzięki zachowaniu się garnizonu, który dochował wierności królowi.

Dzienniki paryskie „Journal" „Figaro" i „Temps" ogłaszają artykuły, w których poruszają kwestyę ewentualnego **zawarcia pokoju** i warunków, wśród których Francya gotową byłaby do tego.

Korespondent amsterdamski „Voss. Ztg" donosi, iż z powodu ciągłych powoływań do służby wojskowej **w całej Anglii powstał brak robotników**, który może w najbliższym czasie doprowadzić do zamknięcia wielu fabryk.

W wielu miastach **musiano już ograniczyć wyrób amunicyi.**

Paryskie telegramy donoszą, iż liczba wojsk ententy, które wyladowały w zatoce salamińskiej, wynosi 70.000 do 80.000 żołnierzy. Wśród nich znajduje się mały oddział Włochów. Flota ententy zakłada zapory łańcuchowe, miny wodne i siecie chroniące przed łodziami podwodnemi.

W dobrze poinformowanych kołach petersburskich uważają **ustąpienie Stuermera** za pewne.

Bułgarska agencya telegraficzna donosi, iż w Dobrudży oswobodzonej przez wojska bułgarsko-turecko-niemieckie, widoczne są na każdym kroku niesłychane gwałty Rumunów. **Palili oni całe miejscowości, wywożąc środki żywności i bydło do Rumunii, mordowali mieszkańców lub uprowadzali ich jako zakładników, kobiety i dziewczęta dorosłe i małe gwałcili i mordowali.**

Jak stwierdzono, w dziewięciu gminach wiejskich w okolicy Dobricza **uprowadzili Rumuni 2120 osób, 42 zamordowali a 16 poranili.**

Jak się dowiaduje amsterdamski „De Standard", zdobyły dotychczas wojska niemiecko-bułgarskie w **Dobrudży 130 dział** i 62 karabinów maszynowych. Wojska rumuńsko-rosyjskie poniosły straszliwe straty.

Sprawozdawca wojenny „Russkiego Słowa" pisze, że mocarstwa środka umocniły **Halicz** tak nadzwyczajnie, że miasto będzie mogło długo jeszcze się bronić.

Przed otwarciem parlamentu niemieckiego.

Parlament niemiecki zbiera się we czwartek; to też tocząca się walka podjazdowa reakcyjnych żywiołów Rzeszy przeciwko kanclerzowi Bethmannowi Hollwegowi przybiera na jadowitości.

Pamiętamy, iż Bethmann-Hollweg musiał już raz w parlamencie wystąpić otwarcie przeciwko różnym pamfletom, szkalującym nietylko jego samego, lecz usiłującym wstrząsnąć rządem w dobie tak odpowiedzialnej, jak obecna wojna światowa.

Jakaż jest istota sporu? Pisaliśmy o tem, że malkontenci żądają jak najbezwzględniejszej walki z **Anglią** zapomocą łodzi podwodnych — chociażby za cenę wywołania ostrego zatargu ze Stanami Zjednoczonymi.

I tu drażni ich fakt, że kanclerz Niemiec wyraził się był najmniej pojednawczo o Rosyi.

Owa bowiem reakcyjna opozycya, której ton główny nadaje junkierstwo, ma, jak zobaczymy, niejakie cechy wspólne z reakcyonistami rosyjskimi, którym, jak wiadomo, nie dogadza sojusz z Francyą i Anglią i którzy woleliby rychłej ten stosunek zlikwidować.

Obie te grupy, starając się wywierać ten lub ów nacisk w toku wojny, mają w znacznym stopniu na widoku **kwestye wewnętrzne.** Reakcyoniści rosyjscy lękają się wpływów anglo-francuskich na rzekome podsycenie liberalizmu w Rosyi (woleliby stan dawny: zgody z Niemcami), junkrowie niemieccy obawiają się nowej „oryentacyi", której potrzebę zarysowywał kanclerz Bethmann-Hollweg.

„Berl. Tageblatt" bardzo wyraźnie podkreśla ten moment — **maskowania kwestyj wewnętrznych pod osłoną ultra-wojennego patryotyzmu,** narzekającego na „półśrodki" w walce podwodnej z Anglią, na nieproklamowanie aneksyj w pierwszym rzędzie Belgii (znów ostrze tu zwrócone przeciw Anglii) itp.

„Dostatecznego określenia „nowej oryentacyi" — pisze ów dziennik berliński — nikt jeszcze nie dał. Ale ponieważ jaśnie oświeconym i wielmożnym panom obu Izb pruskich uprzytomniła się z powodu wskazówek na konieczność przed ośmiu już laty oznaczonej „jako najważniejsze współczesne zadanie" pruskiej reformy wyborczej — koła gromadzące się około p. Heydebranda, przeczuwają nieszczęście.

Dla p. Heydebranda bowiem istniejący trójklasowy system wyborczy jest [illegible] ideałem". Różnica zdań co do użycia mniej lub więcej ostrej broni w drugiej dopiero linii znajduje uwzględnienie. Głównem zadaniem, by „o tym temacie wogóle nie mówić".

Ponieważ zaś p. Bethmann-Hollweg ten nakaz milczenia przestąpił, zmobilizowano wszelkie stojące do dyspozycyi siły, przyczem wyzyskano zgrabnie **wszystkie nacyonalistyczne i wszechniemieckie prądy** i pociągnięto w swe usługi bezwiednych zupełnie sojuszników".

Sposób uporania się z tą frondą junkiersko-nacyonalistyczno-wszechniemiecką, mającą oparcie i w wielkim kapitale, widzi cytowany tu dziennik w wystąpieniu kanclerza z dotychczasowej rezerwy i jasnem sformułowaniu, jakie reformy on przewiduje.

„Napróżno bowiem — pisze — oczekujemy w czasie tej przeszło dwuletniej wojny programu politycznego na przyszłość"... Poczem dodaje:

„Sądzić by można, że i wedle jego (tj. **kanclerza**) mniemania nadeszła chwila, w której jasno powiedzieć musi, jaką jest najważniejsza treść zapowiadanej nowej oryentacyi. Jeżeli w tym kierunku da niemieckiemu ludowi potrzebne wyjaśnienia, będzie miał przeważną ilość ludności poza sobą a fronda na bok usuniętą zostanie. Odpowiednią do tego chwilą jest zdaniem naszem otwarcie parlamentu".

Jakich zaś metod walki używa fronda, posłużyć może za przykład wyzyskanie przez jednego profesora uniwersyteckiego (Cossmana) rozmowy prywatnej z kolegą zawodowym (Valentinem) na temat byłego sekretarza stanu admirała Tirpitza — dla publikowania „protokołów", listów, i ataków na kanclerza, ponieważ krytyk Tirpitza — prof. Valentin, pomocniczo pracuje w urzędzie spraw zagranicznych.

Należy tu zaznaczyć, że szczególnie nieprzejednane stanowisko Anglii wobec Niemiec, upozorowane dla opinii angielskiej chęcią zgniecenia „pruskiego militaryzmu", ułatwia frondzie, której fizyognomia z tym odmalowywanym straszakiem ma najwięcej podobieństwa — **podszywanie właśnie swoich reakcyjnych dążeń wewnętrznych** pod hasła „nad-patryotyczne", **jest dla niej wodą na młyn.**

Sytuacya wojenna.

Na froncie francuskim — pisze major Moraht — już od dłuższego czasu toczy się olbrzymia bitwa nad Sommą. W bitwie tej, prowadzonej z niesłychaną gwałtownością i zaciętością, odnieśli przeciwnicy małe sukcesy na przestrzeni Courcelette, Flers, Combles i Bouchavesnes. Powstały tam nowe wyłomy w naszym froncie. Sukcesy te jednak opłacone są olbrzymiemi ofiarami, które ciągle wzrastają. Już teraz rząd angielski zamierza poczynić daleko idące zarządzenia celem wysłania nowych wojsk.

I tak obowiązek powszechnej służby wojskowej ma być rozciągnięty aż do 45 roku życia a

oprócz tego będą też powołane młodsze roczniki do 17 roku życia. Dalej powołani mają być także urzędnicy państwowi i zaprowadzona ma być powszechna służba wojskowa w Irlandyi. Również kolonie angielskie mają dostarczyć nowych kontyngentów żołnierzy, w Australii bowiem i w Nowej Zelandyi projektowanem jest wprowadzenie powszechnej służby wojskowej.

Rząd angielski spodziewa się, iż dzięki tym zarządzeniom uzyska 1,200.000 żołnierzy. Są to jednak plany na przyszłość a obecnie straty nad Sommą wywołują potrzebę coraz to nowych posiłków. A tymczasem w połowie jesieni armia francusko-angielska pozbawioną będzie swej głównej siły, w tym czasie bowiem z powodu rozpoczynających się chłodów **pół miliona wojsk kolorowych trzeba będzie wysłać jak najspieszniej na południe.**

Na **froncie rosyjskim** sytuacya naogół się nie zmieniła. Ofenzywa rosyjska jeszcze nie minęła, lecz zaczyna słabnąć. Najsilniejsze ataki prowadzą Rosyanie na froncie ks. Leopolda bawarskiego między Seretem a Strypą i między górą Capul a Dorna Watrą. Zacięte walki toczyły się w ostatnim czasie także na zachód od Łucka, na północ od Zborowa i w odcinku Narajówki.

Na **froncie Dobrudży** odkąd wojska rumuńsko-rosyjskie cofnęły się na linię Tuzla-Rasova, toczą się na tym obszarze bojowym walki ze zmiennem szczęściem. Obie strony ściągnęły posiłki z innych frontów i walki obecnie naogół są w zastoju. Pozycye nieprzyjacielskie leżą w oddaleniu 18 klm. od linii kolejowej Cernavoda-Constanza i jednem skrzydłem opierają się o Czarne Morze a drugiem o Dunaj.

Po konferencyi niemieckiej socyalnej demokracyi.

Konferencya, o której przebiegu kilkakrotnie umieszczaliśmy sprawozdania, miała charakter bardziej spokojny, niż to powszechnie oczekiwano. Niemieckie pisma burżuazyjne spodziewały się gwałtownych starć, burzliwych zajść i — nawet formalnego rozłamu partyi. Rozczarowały się jednak znacznie, gdyż przebieg był zupełnie inny.

Wprawdzie, jak dowiadujemy się z niemieckiej prasy socyalistycznej, epizodów burzliwych nie brakło, lecz naogół konferencya miała przebieg spokojny. Co wpłynęło na to? Zapewne przedewszystkiem możność swobodnego, niekrępowanego wypowiadania swych zdań (mniejszość miała swych korreferatów i t. d.). Dalej — ta okoliczność, iż „większość" widocznie nie chciała silnie podkreślać odrębności swego stanowiska. Znana czytelnikom rezolucya Davida nosi charakter ostrożny i silnie podkreśla potrzebę pokoju, konieczności odbudowania Międzynarodówki i t. d. To kompromisowe stanowisko „większości" chętnie stwierdza także „mniejszościowy" „Vorwärts".

Jak wiadomo — „mniejszość" miała dość silną pozycyę i jeśli za miarę sił weźmiemy głosowanie nad rezolucyą Haasego, która sprzeciwia się uchwalaniu przez konferencyę rzeczowych wniosków, to siły obu skrzydeł (wraz z posłami) wyniosły 275 i 168 głosów. Przytem mniejszość dowodzi, że ustosunkowanie wypadnie jeszcze bardziej na jej korzyść, jeśli odliczyć posłów, wśród których mniejszościowcy są, jak wiadomo, odłamem niewielkim. Tak czy inaczej wobec dość licznej reprezentacyi mniejszościowej zajęła większość stanowisko raczej pojednawcze i skrajna prawica partyi niewiele się ujawniła na zjeździe. W rezultacie nawet „Vorwärts" stwierdza, że gdyby już przedtem większość zajęła takie stanowisko, jak na konferencyi, nie przyszłoby do wielu konfliktów i nieporozumień.

Nie znaczy jednak to wszystko, by sprzeczności faktycznie istniejące zniknęły lub zmalały. Dzienniki obu odłamów podkreślają to dobitnie. Jak wiemy, mniejszość nie brała udziału w głosowaniach nad zasadniczemi rezolucyami, podkreślając tem, że odmawia konferencyi wszelkiego innego znaczenia poza sposobnością do wymiany zdań i odwołując się do ostateczniej decyzyi przyszłego (po wojnie zapewne) prawomocnego zjazdu partyi. W ten sposób mniejszość stwierdziła, że nie czuje się skrępowaną uchwałami konferencyi i w dalszym ciągu będzie prowadziła swą odrębną politykę. Co więcej, organy mniejszości podkreślają, że właśnie teraz po konferencyi, gdy większość niejako zrzekła się bezwzględnej polityki instancyjnej wobec mniejszości i wogóle środków represyjnych — nastąpi czysta walka opinij, walka kierunków w całej pełni, nie zatruwana adem osobistych inwektyw oraz kwasami organizacyjnych tarć.

Z tego wynika, że konkretne wyniki konferencyi są bardzo małe. „Wszystko zostaje po staremu" — lapidarnie formułuje wyniki zjazdu burżuazyjna „Voss. Ztg" — i trzeba przyznać, że w takiem postawieniu sprawy dużo jest racyi.

Jak się zdaje, **celami wojny** konferencya zajmowała się bardzo mało. Ze sprawozdań, rozesłanych do prasy, dowiadujemy się tylko, że Scheidemann w swym referacie żądał od rządu dokładniejszego sprecyzowania celów wojny.

Uchwalona zaś przez konferencyę rezolucya Davida ma charakter **antyaneksyonistyczny**, lecz przeważnie obraca się w sferze ogólników, stwierdzając, iż socyalna demokracya zasadniczo potępia knowania i żądania tych, „którzy wojnie chcą nadać charakter wojny zdobywczej". Powiedzenie to zwraca się oczywiście w pierwszym rzędzie przeciwko aneksyonistycznym przeciwnikom polityki kanclerza. Czy także przeciwko wszelkim wogóle aneksyom — pozostaje rzeczą niejasną.

W sprawie konkretnych celów i wyników wojny rezolucye **milczą**. Milczą więc w tak doniosłej sprawie, stojącje na porządku dziennym Europy jak **kwestya polska.**

Jak widzimy więc, pod każdym względem wyniki konferencyi są niewielkie.

Kronika wojenna.

Katastrofa w angielskim obozie amunicyjnym „Nordd. Allg. Zeitung" pisze: „New Jork Times podaje wiadomość, opartą na liście członka parlamentu angielskiego Kinga, donoszącą, że tuż po 16 sierpnia wydarzyła się poza liniami angielskiemi we Francyi największa katastrofa wybuchowa, jaką ludzie pamiętają. Strata w amunicyi oceniana jest na 20 milionów dolarów t. zn. 100 milionów marek. Od szeregu miesięcy pracowali Anglicy nad założeniem wielkiego obozu amunicyjnego koło Audruiśq, 16 klm. na południowy wschód od Calais. Gdy lotnicy niemieccy donieśli o ukończeniu budowy, w nocy z 20 na 21 lipca niemiecka eskadra lotnicza wykonała atak na ten obóz, tak, że wyleciał on w powietrze ze wszystkiemi budowlami i szopami.

KRONIKA.

Kraków, środa 27 września.

Miarą konsternacyi i oburzenia, które wywołała w Królestwie niedawna serya artykułów wstępnych „Nowej Reformy" odzwierciedla naczelny artykuł „Gazety Kieleckiej" (nr 39) p. t. „Tan Chochoła".

„W pierwszym z tych artykułów („Reformy") — pisze „Gazeta Kielecka" — odbija się wyraźne niezadowolenie, a nawet złość z powodu imponującej warszawskiej manifestacyi politycznej z 3 września...

Gorszy, a nawet zupełnie przerażający, jest artykuł p. t. „Niepodległość" (przygotowany niby rozważaniami nad obecnym losem Grecyi, pozornie niepodległej, a gwałconej jednak przez koalicyę). Ten już przypomina uderzająco drogę „rozwojową" „Słowa polskiego", które stopniowo i ostrożnie od haseł wyzwoleńczych przechodziło do zasady „dobra narodowego", jako rzekomo przeciwstawnego do niepodległości".

Uwagi swoje kończy „Gazeta Kielecka" tak:

„Nowa Reforma" oddawna była już kuźnią paradoksów — nigdy jednak nie przybierały one jeszcze tak niepokojącego charakteru. Są bowiem paradoksy niebezpieczne a nawet haniebne — na co nie brak niestety w dziejach naszych precedensów.

Za mądrość stanu był swego czasu uważany u nas aforyzm „Polska nierządem stoi" — dziś doszliśmy do wynalazku, że państwowość jest postulatem wyższym, niż niepodległość — lub, jeśli kto woli: że w chwili walki o byt wszystkich narodów, dla nas będzie najlepszem żądać ... jak najmniej!

To gorsze, niż rzekomy „tan od pieca" — to tan chochoła, wodzącego ludzi w kółko przy dźwiękach zaczarowanych skrzypek — zamiast zużytkować ich siły w jednym kierunku, jasnym — i prostym."

Rozdzieranie dwukoronówek. Do filii banku austro-węgierskiego w Krakowie od pewnego czasu codziennie zgłaszają się interesanci o wymianę rozciętych banknotów dwukoronowych na połówki i ćwiartki; filia banku wymienia te pocięte banknoty w pełnej wartości bez trudności. W dniu wczorajszym przyniesiono przeszło 800 połówek i ćwiartek do wymiany.

Niektórzy kupcy przecinają powyższe banknoty na zapas, co nie jest dozwolone. W Krakowie nawet władze wojskowe wypłacają żołd, używając rozcinanych banknotów.

Eryk Schmedes w Krakowie. W przejeździe na występy do Berlina da się u nas słyszeć sławny śpiewak duński, bohaterski tenor opery nadwornej w Wiedniu Eryk Schmedes.

Maksymalne ceny na śliwki. C. k. namiestnik Galicyi ogłasza rozporządzenie w sprawie ustanowienia cen maksymalnych w drobnej sprzedaży śliwek świeżych, suszonych i powidła śliwkowego: W drobnej sprzedaży śliwek świeżych pochodzenia austryackiego nie wolno żądać cen wyższych od cen następujących: a) za 1 klg. śliwek deserowym w miejscu produkcyi 32 hal., poza miejscem produkcyi 44 hal. Za śliwki deserowe w rozumieniu tego rozporządzenia uważać należy owoce dojrzałe, normalnie zabarwione, nieuszkodzone i równomiernie dobrze rozwinięte; b) za 1 klg. innych śliwek w miejscu produkcyi 24 h, poza miejscem produkcyi 36 h.

Ustanowiono także ceny maksymalne na śliwki suszone.

Za 1 klg. powidła śliwkowego, i to towaru dobrze zgotowanego, bez pestek i spaleniny, wytworzonego ze śliwek świeżych, we Lwowie i w Krakowie 1 K 76 h, w innych gminach 1 K 74 h. Drobna sprzedaż po myśli tego rozporządzenia ma miejsce wówczas, jeżeli sprzedaje się ilości poniżej 1 cetnara metrycznego konsumentowi.

Każdy kupiec drobny obowiązany jest uwidocznić na towarze w miejscu widocznem czytelnemi głoskami miejsce pochodzenia i ceny (wedle wagi) wszystkich w jego lokalu znajdujących się zapasów śliwek świeżych, suszonych i powidła.

Ze Lwowa. „Gazeta Wieczorna" donosi: Oblegane przez szereg nocy sklepy miejskie, problematyczne skarbnice cukru, przedstawiały wczorajszej nocy zgoła osobliwy widok. Ani jedna osoba z onegdajszych tłumów nie pojawiła się już tej nocy przed sklepami. Przyczyna tego jest: z jednej strony okoliczność, że od dnia wczorajszego zaprzestano zupełnie sprzedaży tego słodkiego artykułu także w sklepach miejskich. Z drugiej strony zarządzenia policyjne zabroniły już kategorycznie wystawania przed godziną 6 rano. Już wczoraj kilka osób opornych aresztowano.

Zakaz przewozu druków i listów za granicę państwa. Namiestnik generał bar. Diller wydał nowe rozporządzenie w sprawie zakazu przewozu listów, pisemnych wiadomości i druków z pominięciem zwyczajnej poczty, oraz nieuprawnionego zabierania z sobą pism przy podróżach poza granicę państwa.

Rozporządzenie namiestnika postanawia:

Przewożenie listów, pisemnych wiadomości i druków za granicę państwa z pominięciem zwyczajnej poczty (przemycanie listów) jest wzbronione taksamo jak nieuprawnione zabieranie z sobą pism przy podróżach poza granicę państwa z pominięciem przepisanej cenzury wojskowej.

Przekroczenia powyższych zakazów, o ile nie podpadają ściganiu według ustawy karnej, karane będą przez władze polityczne pierwszej instancyi, względnie c. k. dyrekcye policyi w Krakowie i we Lwowie na zasadzie paragrafów 7 i 11 rozporządzenia cesarskiego z dnia 20 kwietnia 1854 grzywną od 2 do 200 koron, lub aresztem od 6 godzin do 14 dni.

Strejk 350.000 robotników w Nowym Jorku. „Times" donosi z Nowego Jorku, że stowarzyszenia robotnicze w Nowym Jorku zarządziły strejk 350.000 robotników zorganizowanych. Władze miejskie w razie potrzeby prócz policyi użyją także wojska dla utrzymania porządku.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Środa: „Dramat Kaliny" (ceny zniżone).
Czwartek: „Lekkomyślna siostra".
Piątek: „Ptak jesienny".
Sobota: „Przed ślubem".

Komisya ekonomiczna miejska Koła polskiego.

Przed tygodniem zwołał eksc. Leo, prezes komisyi, posiedzenie do Wiednia. Posłowie zjechali do Wiednia i zebranie było dosyć liczne. Jednocześnie miało się odbyć posiedzenie komisyi dla odszkodowań wojennych, a popołudniu komisya ekonomiczna rolnicza. W pracach wszystkich trzech komisyj gospodarczych biorą w znacznej części udział ci sami posłowie, nie mogą więc dwie komisye jednocześnie obradować. W Wiedniu miejska komisya obradowała niecałe trzy godziny, odbyła się więc tylko wstępna dyskusya w sprawach odbudowy kraju, szczegółową odesłano do następnego posiedzenia i wyznaczono uchwałą dzień 30 września do obrad. Poza sprawą odbudowy winna komisya miejska przeprowadzić dyskusyę i powziąć uchwały w sprawie nader ważnej a aktualnej a mianowicie w sprawie aprowizacyi miast, a następnie winna subkomisya dla nowych podatków państwowych zdać sprawę.

Jeżeli posiedzenia miejskiej komisyi gospodarczej nie mają stanowić demonstracyi jedynie dla poparcia interesów jednostek czy grup, jeżeli mają po omówieniu i wyjaśnieniu spraw komisyi poruczonych doprowadzić do określenia żądań, stawianych w interesie całego społeczeństwa, jeżeli wyczerpującą krytyką zarządzeń rządowych w sprawie aprowizacyi i odbudowy, komisya dąży do wprowadzenia koniecznych zmian i reform, to rozumie się, że w kilku godzinach spraw się nie załatwi. Komisya odbywa posiedzenia w przerwach kilkumiesięcznych, przygotowanie posiedzeń dyskusyą w prasie, wobec wojennych warunków cenzuralnych jest niemożebne, tem więcej potrzeba czasu, by się wypowiedzieć i porozumieć.

Wobec przesunięcia posiedzenia Koła polskiego na trzeciego października, spodziewać się można było, że komisya gospodarska miejska nareszcie znajdzie możność swobodnej dyskusyi i spokojnego rozważania swych decyzyj.

Widocznie tego rodzaju prowadzenie spraw nie jest po myśli wszystkich, widocznie jest jakiś powód, mnie i osobom bliżej mnie stojącym nieznany, który zniewala przewodniczącego do bardzo radykalnego ograniczenia czasu obrad komisyi.

Czytam w komunikacie Koła polskiego, że przewodniczący eksc. Leo przesunął termin posiedzenia komisyi gospodarczej miejskiej na 2 października, na przeddzień posiedzenia pełnego Koła i że **tego samego dnia popołudniu obraduje komisya gospodarczo-rolnicza.** Nadto w przeddzień posiedzenia Koła obradują stronnictwa i Kluby parlamentarne, wchodzące w skład Koła. W tych warunkach, w ciągu jednego przedpołudnia ma liczna komisya dokonać pracy, dla której kilka dni nie byłoby za wiele.

Jeżeli żądać można było od członków miejskiej komisyi gospodarczej, by dla 3-godzinnego posiedzenia, stanowiącego wstęp do dyskusyi, posłowie ponosili stratę czasu, pieniędzy i morał połączony z jazdą do Wiednia, to tem łatwiej można było spodziewać się, że chętnie zgodzą się na wcześniejszy przyjazd do Krakowa, dokąd i tak przybędą, by wziąć udział w kompletnem posiedzeniu Koła.

Gdyby nie przekonanie, że w postępowaniu przewodniczącego tkwi **metoda,** byłbym się ograniczył do prywatnego zwrócenia się do dra Lea, **przeciw systemowi** zwracam się **publicznie.**

Herman Diamand.

„Michał".

I.

Mam pisać Twój nekrolog, Michale, a jeszcze nie mogę uwierzyć, żeś poległ, nie mogę się oswoić z myślą, że już nie żyjesz! I żaden z przyjaciół, z owej paczki „starych", nie może dotąd oswoić się z myślą, że Cię już nie obaczy...

Straszna rzeczywistość! Tyle ofiar nasi złożyli na ołtarzu ojczyzny w tej wojnie, na tyle zgonów naszych najlepszych ludzi patrzyliśmy w ciągu tych dwóch lat, tylu opłakiwaliśmy przyjaciół bliskich, poległych na pobojowiskach legionowych, oswoiliśmy się z krwią i łzami — a jednak zgon Twój, Michale, wstrząsnął nami aż do głębi serc naszych.

Bo każdy z nas opłakuje w Tobie część własnej swej istoty, swoją własną przeszłość górną i chmurną, która wraz z Tobą jakgdyby zstąpiła do grobu — owe zapały i tęsknoty, owe marzenia i uniesienia, z których budowaliśmy świat nasz własny, nowy, czysty, owe porywy, które cały okres historyi naszego pokolenia tworzyły — młodość naszą, młodość partyi...

Boś Ty był jeden z tych ludzi podziemnych, którzy przed ćwierć wiekiem zakładali PPS, potem życie strawili w twardej służbie pod czerwonym sztandarem, niezłomni, nieugięci, niezmordowani w walce z caratem, a wkońcu, kiedy zagrzmiały armaty, przywdziali mundury i pospieszyli pod znaki legionowe, aby urzeczywistnić sen życia swego całego, sen o rycerskiej szpadzie...

*

Przeszło ćwierć wieku Michałem się nazywał, nikt nie znał go pod innem imieniem, chociaż to było nie imię jego, lecz pseudonim partyjny. Że musiał mieć jakieś nazwisko, od tej myśli towarzysze partyjni odwykli. Był dla nich zawsze Michałem. Nawet żona i rodzina tak do tego przywykły, że niemal zapomniały jego właściwego imienia. A brzmiało ono wcale inaczej, to jego imię, nie chrzestne, bo Michał nie był chrześcijaninem, lecz mahometaninem.

W dworku szlacheckim na północy Królestwa, w gubernii suwalskiej, tuż nad granicą litewską urodził się Aleksander Sulkiewicz. Pełne jego nazwisko brzmiało **Aleksander Duzman Emirzabeg Sulkiewicz.** Był on bowiem potomkiem starego szlacheckiego rodu Tatarów polskich, jednego z owych rodów tatarskich, co osiadły przed czterema z górą wiekami w Polsce, tu indygenat otrzymały, spolszczyły się językiem i kulturą, ale swoją pierwotną religię zachowały. Wyznawcy islamu, ale wierni synowie Polski, przelewali za nią krew swą Sulkiewicze, pokolenie za pokoleniem. Aleksander z pietyzmem przechowywał własnoręczny list pochwalny Kościuszki, otrzymany przez jego pradziada, oficera kościuszkowskiego, w nagrodę za waleczność.

Ojciec i matka Aleksandra, wierni wyznawcy Koranu, ściśle obrządku praojców dochowywali, i w tej religii wychowali też syna. On dopiero pierwszym był z rodu, który obrządek ten przełamał i z chrześcijanką się ożenił; ale matka jego, która owdowiawszy, przy synu i jego dzieciach osiadła, wierną pozostała do dziśdnia Koranowi w całym trybie życia. Dziś staruszka, w Zakopanem przy synowej mieszkająca, gorzko opłakuje zgon ukochanego syna, którego przeznaczenie nieubłagane dosięgło na polu chwały...

*

Oprócz religii przodków zaszczepił mu dom rodzicielski miłość ojczyzny, tego jednak uczucia dalszy rozwój jego przekonań nietylko z serca jego nie wyrwał, lecz owszem pogłębił je i spotęgował.

W latach studenckich stał się Aleksander Sulkiewicz socyalistą. Ukochawszy tę ideę duszą całą, całe swe życie jej poświęcił. Bo ani połową duszy kochać, ani przez pół czegoś czynić nie umiał. Był to idealista, jakich mało. Charakter jak kryształ, serce złote. Nie znał granic poświęcenia osobistego, czysty przeszedł przez życie i święty, a pogodny i skromny, a zawsze czynny, zawsze w pierwszym szeregu, stawiający czoło niebezpieczeństwom, w wierze w zwycięstwo idei socyalistycznej nigdy nie zachwiany. Nie mogąc, jak jego przodkowie, walczyć za wolność orężnie, otwarcie, — stał się konspiratorem.

Nie był wymownym, nie uważał się też za uzdolnionego do pracy literackiej, więc, gorąco pragnąc oddać się na usługi idei socyalistycznej, poszukał sobie innego pola działalności partyjnej, na którem stał się mistrzem. Poświęcił się mianowicie około roku 1890 przemycaniu polskiej literatury socyalistycznej do Królestwa, czyli, mówiąc gwarą partyjną, „urządził granicę".

Odtąd stał się dla wszystkich w partyi „Michałem".

Aby módz przemycać „bibułę" na wielką skalę, przyjął posadę urzędnika rosyjskiej komory celnej w jednej z miejscowości granicznych. Naczelnikiem tej komory był Ernest Witte, paralityk z trudem się poruszający, który tę posadę otrzymał za protekcyą swego stryjecznego brata, późniejszego słynnego ministra rosyjskiego; Ernest Witte uważał się jednak za Polaka i ożeniony był z Polką, gorącą patryotką. Przy jej pomocy Aleksander Sulkiewicz opanował w zupełności swego naczelnika, człowieka słabej woli. Ilekroć zawiadomiono go, że transport „bibuły" nadszedł i znajduje się w pobliżu miejscowości po drugiej stronie granicy, Sulkiewicz pakował swego paralityka do dużego krytego powozu, siadał z nim razem i tak wyjeżdżali przez granicę na wycieczkę, która u reszty celników rosyjskich nie budziła podejrzeń, jako rzecz u nich zwyczajna. Potem wracał powóz wyładowany szczelnie „bibułą", a obecność w nim naczelnika komory wykluczała możliwość rewizyi powozu.

— Panie Aleksandrze, pan mnie jeszcze na Sybir zawiedziesz! — powtarzał w takich razach z wyrzutem wystraszony paralityk.

Sulk[illegible] z uspakajał go, jak mógł, i istotnie, rzecz się nigdy nie wykryła, a transporty „bibuły" coraz obfitsze i częstsze przebywały w ten sposób granicę zawsze szczęśliwie.

Emil Haecker.

Z antypolskiej agitacyi w Rosyi.

II.

Pan Migulin kompletnie „rezygnuje" ze zdobyczy terytoryalnych kosztem Niemiec, ale to odczucie niemocy rosyjskiej (wszak ongi grożono zdobyciem Berlina!) wyraża w sposób, zaprawiony iście-rosyjską wykrętnością.

Nie chce on „zdyskredytować w oczach całego świata obecnej wojny oswobodzicielskiej", co nastąpiłoby, gdyby Rosya chciała zabrać ziemie ze znacznym odsetkiem ludności niemieckiej.

Takiego „odium" carat nie może ściągnąć na swoją nieskazitelną reputacyę... Więc p. Migulin „odbiera" tylko Królestwo i pod wspólny dach autonomiczny umieszcza wraz z niem część Galicyi, a resztę, jako „dziedzictwo św. Włodzimierza" przyłącza do Rosyi.

Wyraziwszy w ten sposób swoje skrupuły co do „aneksyi" jakichkolwiek prowincyj od Niemiec, (których to wahań nie znał „szczodrobliwy" Mikołaj Mikołajewicz) p. Migulin formułuje parę zarzutów przeciwko Polakom...

Nadewszystko, że są nietaktowni, okazując — przez żądanie pospiechu — nieufność rządowi rosyjskiemu.

Popełnili przytem Polacy jeden błąd, który się gotów pomścić na nich srodze, mianowicie, że wszyscy gremialnie nie uciekli do Rosyi.

Takie brednie o powszechnem wysiedleniu się narodu (notabene pod opieką wrogów) wypisuje nie jakiś fantazyujący sobie przy kieliszku „polityk handelkowy", lecz „uczony ekonomista", inspirujący w tym zakresie rząd carski.

Odnośny ustęp z artykułu Migulina przytoczymy tu nie tylko, jako dziwoląg, lecz zarazem jego próbkę „łez krokodylich" nad tem, jak się Polacy przez pozostanie na swej ziemi narażają:

„Polacy popełnili ogromny błąd, że nie uciekli do Rosyi przy cofaniu się armii rosyjskiej. Uwierzyli oni w obietnice austryackie, uwierzyli w zaręczenie papieża Benedykta 15 (?) pozostali na miejscu w nadziei zachowania swej ziemi, życia i majątku. O gdybyż udało się zachować przynajmniej życie! Ale Niemcy nie dochowują swych przyrzeczeń. Tłómaczyć je będą po swojemu, gwarancya obowiązywała dopóki istniała władza niemiecka, gdy zaś Niemcy cofają się, nie pozostawią oni Rosyanom kamienia na kamieniu. Ta niezwykła walka toczy się obecnie nie na życie, lecz na śmierć. Grozi ona zgubą całym narodom i Niemcy nie oddadzą tanim kosztem swych pozycyi".

I przy tych słowach „współczucia" i „żalu" nie zarumieni się „uczony rosyjski" na myśl, że to, co konstruuje on jako pełen grozy obraz, mający towarzyszyć rzekomo pewnemu zwycięstwu Rosyan nad Niemcami, było f a k t e m przy cofaniu się pałających wsi polskie i miasteczka — w o j s k r o s y j s k i c h.

Jak widzimy, p. Migulin posiada dar, właściwy politykom rosyjskim, p o d w a ż a n i a różnymi sposobami sprawy, o którą dla oka niby to się troszczą, oraz obleśnego przysłaniania wrogich zgrzytów fałszywymi opiekuńczymi westchnieniami.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 27 września.

Urzędowo donoszą 26 września:

Wschodni teren wojny: Front przeciw Rumunii: Przełęcze Wulkan i Szurduk opróżniono wobec z daleka zachodzącego okrążenia przez wielkie siły rumuńskie.

Koło Nagy Szeben (Hermannstadt) rozwijają się nowe walki. Wojska austro-węgierskie i niemieckie atakują.

Na siedmiogrodzkim froncie wschodnim przyszło miejscami do starć. Na południe od Szekely (Oderkellen) chorwacki batalion obrony krajo-

wej w zaciętych walkach odparł kilka ataków przeważających oddziałów.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: W narożniku Trzech Krajów, na południowy zachód od Dornej Watry, udaremniono uderzenia rosyjsko-rumuńskie. W południowo-wschodnim kącie Galicyi nieprzyjaciel prowadzi dalej ataki na wojska niemieckie, walczące w obszarze Ludowej, z niezmniejszonym oporem.

Front wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Także wczoraj na północny zachód od Perepelnik załamały się liczne ataki przeciwnika.

Koło Watyna (na wschód od Świniuch) nasi lotnicy zmusili do ucieczki wielki bojowy aparat lotniczy Farmana.

Włoski teren wojny: Południowa część płaskowyżu Krasu stała chwilami pod silnym ogniem nieprzyjacielskiej artyleryi. Na froncie doliny Pleima Włosi ostrzeliwali warownię Dossascio i odcinek Gardina-Colto-Rondo.

Na Canenago pojmano 27 alpini, wśród nich dwóch oficerów.

Nieprzyjaciel odrzucił zaproponowane zawieszenie broni dla ratowania zasypanych na wierzchołku Camoe. Noty, wymienione z tej okazyi za pośrednictwem parlamentarza, opiewały dosłownie:

1. „Komendant c. i k. austro-węgierskich sił zbrojnych w obszarze Tomenzzaemone — do komendanta naprzeciw stojących królewskich wojsk włoskich:

Pod gruzami wysadzonej przez nas Monte Cimone znajduje się jeszcze przy życiu większa liczba włoskich żołnierzy, którzy o pomoc krzyczą. Jesteśmy gotowi im pomódz i oswobodzić ich z ich grobu, jeżeli włoska artylerya i piechota dziś dnia 25 września 1916 roku między godz. 2 po południu a godz. 7 wieczór zaprzestanie ognia na Monte Cimone. Rozumie się samo przez się, że odnosi się to również do włoskich bateryj w dolinie Astico, jakoteż do bateryj na wzgórzach na zachód i na wschód od tej rzeki. Przed upływem tego czasu włoskie patrole między Astico i Rio Freddo nie śmią się wysunąć poza linię obwarowań, w przeciwnym razie wstrzymujemy akcyę ratunkową i pauzę ogniową uważamy za złamaną. Jeżeli królewski włoski komendant nie zgodzi się na to, żołnierze włoscy ulegną swemu losowi. Dotyczącą odpowiedź zechce się doręczyć na linii naszych przednich straży koło Forni do dnia 25 b. m. godz. 12 w południe. Pośpiech wskazany. Dnia 25 września“.

2. Komenda odcinka Pedescala, dnia 25 września 1916 r., godz. 10'45 przed południem:

„Zważywszy, że wojska austro-węgierskie, podobnie jak mogły pospieszyć z pomocą swym rannym w długim czasie między wybuchem miny a początkiem ognia włoskiego, mogły ze względów ludzkości pomódz także włoskim rannym — J. Ekscelencya komendant armii uważa za wskazane nie zezwolić na żądane zaprzestania ognia. — Szef sztabu generalnego major Albriece“.

Południowo-wschodni teren wojny: W Albanii nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Z miasta i z kraju.

Karty tłuszczowe. Miejskie biura okręgowe rozpoczęły wczoraj wydawanie kart na tłuszcze. Do biur zgłasza się wiele osób o wydanie osobnych kart na masło. Dla uniknienia nieporozumień należy wyjaśnić, że wydawane karty uprawniają do pobierania wszelkich tłuszczów, a zatem i masła; osobne zaś karty na masło otrzymać mogą tylko te osoby, które w kartach zgłoszenia na tłuszcze podały, że posiadają większe nad 1 kilogram zapasy tłuszczu na osobę. Ponieważ posiadacze takich zapasów na razie kart na tłuszcze nie otrzymają, przeto przyznano im dodatkowe karty na masło aż do wyczerpania zapasów poniżej kilograma na osobę. Po wyczerpaniu otrzymają pełne karty na wszelkie gatunki tłuszczów, między którymi znajduje się także masło.

Z miejskiego teatru ludowego. Jutro premiera historycznej sztuki Józefa Szujskiego: „Halszki z Ostroga“. Od soboty najbliższej rozpoczyna scena ludowa popołudniowe o godz. 3 przedstawienia dla młodzieży szkolnej. Przedstawienia te, mające na celu zapoznanie młodzieży szkolnej z arcydziełami literatury, poprą niewątpliwie dyrekcye zakładów naukowych, zachęcając młodzież do uczęszczania. Na pierwsze przedstawienie w sobotę 30 b. m. przeznaczono „Z b ó j c ó w“ Fr. Szyllera.

Kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej i seminaryalnej dla inwalidów. Instytut ekonomiczny N. K. N. wspólnie z Departamentem opieki N. K. N. powołuje do życia kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej i seminaryalnej dla inwalidów i superarbitrowanych tak legionistów, jak i polskich żołnierzy, służących w armii austryackiej. Kursa te, na których będą udzielać nauki profesorowie gimnazyalni i seminaryalni, będą trwały przez 8 miesięcy i rozpoczną się dnia 15 października br., poczem uczestnicy w terminie czerwcowym przystąpią do egzaminów dojrzałości. Studya są **bezpłatne**, dzięki bezinteresownej pomocy, jaką Instytut zyskał od zarządu już istniejących kursów maturycznych przy ul. Karmelickiej 56, prowadzonych przez zespół profesorów gimnazyalnych. Wpisywać się mogą na kursa do matury gimn. ukończeni uczniowie V kl. gimn. a do matury seminaryalnej seminarzyści i z ukończoną III. gimn. lub odpowiednią klasą przemysłową lub handlową. Wpisy i zgłoszenia wyłącznie osobiście przyjmuje kierownik kursów w Instytucie ekonomicznym N. K. N., Kraków, Krowoderska l. 26, w godzinach od 10—12 i od 5—6 wieczorem.

Urząd pocztowy w Skutari. Na terytoryum **Albanii**, zajętem przez wojska austryacko-węgierskie, otwarty został dla ruchu prywatnego c. i k. Etapowy urząd pocztowo-telegraficzny w **Szkodra** (Skutari).

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

Środa: „Księżniczka Czardasza“.
Czwartek: „Halszka z Ostroga“.
Piątek: „Księżniczka Czardasza“.
Sobota o godz. 3 południu: „Zbójcy“ (dla młodzieży szkolnej); wieczór: „Dookoła miłości“.
Niedziela po południu: „Damy i huzary“; wieczór: „Halszka z Ostroga“.
Poniedziałek: „Księżniczka Czardasza“.
Wtorek: „Halszka z Ostroga“.
Środa: „Dookoła miłości“.
Czwartek: „Spirytyści“, farsa w 4 aktach Mosera.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).